Nr. I. Środa 6 października 1869 r.

Tygodniowy DODATEK do „Kraju.”

Prenumeratorowie „Kraju“ otrzymują bezpłatnie.
Osobna prenumerata na sam „Dodatek“ wynosi 75 cent. kwartalnie.

Dodatek ten poświęcony będzie wyłącznie następującym sprawom krajowym:

Ustawy i artykuły o ustawach dotyczących samorządu gmin i powiatów, samorządu szkolnego, korespondencje o czynnościach rad powiatowych i gminnych, wyjaśnienia na nadsyłane pytania, **ogłoszenia i okólniki władz samorządnych.**

Ustawodawstwo rolnicze, przemysłowe i handlowe, artykuły o rozwoju tych kierunków, odnośnych instytucji, **sprawa stowarzyszeń, banków, kas**, wiadomości o postępie i potrzebach rolnictwa, w ogóle wszystko, co dotyczy gospodarstwa narodowego. Wiadomości o ruchu ekonomicznym zagranicą.

Sprawy te będą z kolei traktowane, w miarę tego, co jest pilniejsze i więcéj na czasie.

Mamy nadzieję, że „Dodatek“ ten znajdzie przychylne poparcie i współudział u wszystkich żywiéj interesujących się pracą około dobrobytu we wszelkich jego kierunkach, i że Szanowne Rady powiatowe, miejskie, banki, kasy, izby handlowe i kupieckie, wszelkie stowarzyszenia i korporacje rękodzielnicze, wiadomościami zasilać go będą, **o co niniejszem upraszamy.**

Treść przedmiotów.

Ustawa gminna.

Dotychczasowa ustawa gminna w Galicji, jest tak, jak i cała autonomija martwą literą. Rady powiatowe nie mając żadnéj egzekutywy, mogą tylko nie z mocy prawa, nie z natury rzeczy, ale raczéj przez obywatelską usilność i przez zbieg szczęśliwych okoliczności, jakąś działalność rozwijać. Naprzeciw nich, z konkurencją o zaufanie i wpływ nad ludem wiejskim, stoją starostwa powiatowe jako władze rządowe, z osławionemi amtstagami, utrzymującemi się tylko z tytułu tradycji. Po wsiach, naprzeciw dworu stoi gromada zamieniona w gminę i prawem od dworu oddzielona. Gminie téj, a raczéj wójtowi nadano praw aż do zbytku, wbrew przysłowiu: według stawu grobla. Ale ustanowienie to nie zaprowadziło wcale stanu prawnego, ale natomiast uświęciło bezład, rozkład społeczny i wszelką także tradycyjną anarchję. Więc jak dawniéj panuje po wsiach wójtowska *lynch justice*, procedura doraźna, samowolna; panują pisarze gminni, arendarze, a w wschodniéj Galicji osiedli po wsiach przemysłowcy żydowscy; w załatwianiu spraw gminnych panuje niesłychana korupcja, wójt i przysiężni, radcy są dyktatorami; panują tradycyjne miejscowe przywileje, panują inspiracje c. k. powiatów. Gromady, któreby się urządziły jako gminy, są w ogromnéj, prawie wyjątkowéj mniejszości, nie ma ani mowy o porządném prowadzeniu ksiąg gminnych, o układaniu budżetu, o normalném rozkładaniu ciężarów.

Stan taki jest złym i trzeba wyjść z niego. Na mocy dotychczasowéj ustawy wyjść z niego nie można — na to jest ogólna w kraju zgoda. Zewsząd też pojawiają się projekta i żądania do Wydziału krajowego o zmiany, o reformy. Wydział krajowy przedłożył pewne zmiany — atoli sprawa znowu ma być odroczoną i poruczoną specjalnéj ankecie. Dziwna rzecz, sprawa najważniejsza, sprawa, któréj załatwienia wszyscy gorąco pragnąć muszą, tak idzie tępo i leniwo. Złe to świadectwo dla całego kraju.

Z naszéj strony zamierzamy poddać rzecz tę szczegółowemu badaniu, chcemy zestawić wszelkie przez doświadczenie nabyte nauki. Będziemy więc zamieszczali artykuły o ustawie gminnéj od ludzi, którzy codziennie z nią mają do czynienia, będziemy jedno i to samo powtarzali i uzasadniali tak długo, aż rzecz wszechstronnie wyczerpaną zostanie; będziemy zamieszczali zdania i uwagi choćby przeciwne naszym zapatrywaniom, abyśmy tém gruntowniéj z niemi rozprawić się mogli.

Nawet i wtedy bowiem, jeżeliby na obecnym sejmie zapadły uchwały co do zmiany w ustawie gminnéj, choćby zmiany te były obszerne i szczegółowe, jednak przez to jeszcze sprawa załatwioną nie zostanie.

Zawsze ustawa ta, jak wszystkie dotychczasowe konstytucje dla całéj Austrji, ten będzie nosić na sobie grzéch, że nie wyrosła ze społeczeństwa, nie zmieniała się i rozwijała wraz z przemianam społecznemi w ciągu dlugich lat, ale po przerwaniu gwałtowném i zepsuciu stosunków naszych przez zabór, jest dzisiaj z góry nadawaną, spisywaną dla ludności, która sama, prawie nie jest w stanie zabrać głosu i upomnieć się o to, czego trzeba, albo też pod obcemi wpływami upomina się o to, co jest niesłuszne, niemożliwe, wyłączne lub szkodliwe.

Dużo więc jeszcze wody upłynie, zanim samorząd gminny jako tako u nas się unormuje, dlatego też nie przestanie być potrzebném i pożądaném, bezustannie téj sprawy i jéj losów pilnować. (*C. d. n.*)

Korespondencje.[1]

Biała. (O czynnościach rady powiatowéj.) W ciągu roku 1868 odbyła tutejsza rada powiatowa posiedzeń 7. Wydział posiedzeń 15. Kawałków załatwiono 1297. Komisji ze strony wydziału odbyto 11.

W r. 1868 nałożony był w naszym powiecie dodatek podatkowy 7%. Przychód wynosił 5855 złr., rozchód 3834 złr. Na rok 1869 zmniejszono dodatek na 4%.

W r. 1869 odbyła dotąd rada powiatowa posiedzeń 3, wydział 17, ekshib. 715, komisji 11, ważniejszych orzeczeń 168, rekursów i zatwierdzeń 16.

Z czynności ważniejszych wydziału powiatowego zasługują na wymienienie:

Poprawiono i wyszutrowano rozpoczętą przez urząd powiatowy drogę $1^5/_8$ mil z Białej do Pisarzowic, i rozszerzono takową daléj aż do Wilamowic w celu wyszutrowania. Odszczególniła się przy téj budowie gmina Halczów, podjąwszy wyszutrowanie i miejscami poprawienie drogi za stosunkowo małym dodatkiem z kasy wydziału powiatowego. Równie i gmina Lipik w ten sam sposób na tejże drodze. Natomiast gmina wsi Hrzeczonowice do państwa Osiek należącéj, z obszarem dworskim, sprzeciwiły się budowie téj drogi, lubo inne nawet nie wprost jéj przyległe nałożonéj konkurencji jeszcze przez c. k. urząd powiatowy poddały się.

Zajęto się wyszrutowaniem dróg gminnych, które po największéj części przeprowadzono. Rozpoczęto rozszerzenie i szutrowanie drogi z Oświęcimia do Polanki wielkiéj $1^4/_8$ mili, co w tym roku ukończone będzie. Droga ta posłużyć ma za bliższą komunikację między miastami Oświęcimem i Andrychowem.

Do nadzoru nad drogami ustanowiono delegatów i dotąd jednego płatnego dróżnika. Z własnych funduszów wydał wydział powiatowy z upoważnienia rady tytułem subwencji na drogi około 4000 złr. Uchwalono stypendjum dla jednéj kobiety wiejskiéj w celu nauki położnictwa, z warunkiem, aby na wsi osiadła. Postanowiono, aby co rok jednę kobietę w ten sposób na naukę wyprawić, i wezwano gminy, aby w interesie ludności wiejskiéj porozumiały się względem ustanowienia więcéj takich stypendjów, dla prędszego zyskania zdolnych akuszerek dla ludu wiejskiego.

Zarządzono wybór po wsiach stróżów bezpieczeństwa do nadzoru policyjnego, i wydano stosowną instrukcję postępowania co do niektórych gałęzi policji miejscowéj.

Udzielono subwencję filji towarzystwa pedagogicznego w miejscu, w celu wysłania delegata na walne zgromadzenie członków we Lwowie. Poparto wiele wniosków do sejmu w przedmiotach dobra kraju tyczących, przez inne rady udzielonych, i postawiono także własne wnioski, między temi o zmniejszenie opłat od spadków i o wydanie rozporządzenia, że weksle wystawiane przez osoby pisać nieumiejące, winny być w myśl przepisów prawa wekslowego legalizowane.

Uchwalono 500 złr. na utworzenie bibljoteki powiatowéj dla szkół ludowych, i tę kwotę na zakupno dzieł przez wybraną do tego komisję oznaczonych, p. Teofilowi Chwalibogowi, wiceprezesowi rady, do właściwego użytku wydano.

Nadmienić wypada, że we wszystkich sprawach, które porozumienie się z c. k. starostwem potrzebném czyniły, lub pomocy władzy téj wymagały, doznawał wydział chętnego poparcia, przyczém oględne i taktowne postępowanie i przy każdéj sposobności okazywana życzliwość dla kraju p. Köwösza, zastępcy c. k. starosty, na szczególne uznanie zasługuje, témbardziéj, że w innych powiatach praktykują się jeszcze ze strony c. k. władz dawne sztuczki, mające na celu rozdwojenie i waśnienie ludności.

[1] Wszelkie korespondencje w tym rodzaju są bardzo pożądane, gdyż one mogą dopiero dać ewidencję czynności w całym kraju i być zachęcającym nawzajem bodźcem. — *Red.*

Żniwa w r. 1869. Liczne sprawozdania o tegorocznych urodzajach dają zestawione razem następujący obraz:

Obfitość plonu prawie w każdym kraju stosunkowo odmienna. W Niemczech północnych urodzaj pszenicy, owsa i jęczmienia wypadł dobry tak co do ilości, jak i gatunku. Zato żyto małe i złe. W południowych Niemczech wogóle urodzaj dobry. W Belgji i Holandji urodzaj co do ilości średni, a zły co do gatunku. W Westfalji pszenica co do ilości dobra, co do dobroci średnia, lecz w ziarnie dużo kąkolu; urodzaj żyta bardzo mierny, a ziarno złe. W Saksonji wszystkie zboża pięknie się udały. W Bawarji co do gatunku ziarna urodzaj średni, ilość pszenicy i żyta nieznaczna, jęczmienia i owsa bardzo obfita.

We Francji płacono pszenicę 1 maja 1868, 47 do 56.5 fr., 1 maja 1869, 20 do 23.5 fr., dzisiaj 33 do 37 fr. za 120 kilogr. Urodzaj tegoroczny tak co do ilości jak i dobroci średni. Przeszłoroczny obfity urodzaj dał 117 miljonów hektolitrów. Dodawszy do tego zapasy przeszłoroczne, wynoszące 14 mil. hekt., wypada na rok bieżący 98—105 mil. hekt. We Francji na spożycie ludności potrzeba corocznie 100 mil. hekt. pszenicy, a na zasiew 16 mil. hekt. Tym sposobem potrzeby ludności tegorocznym urodzajem z resztami dawnemi będą prawie zupełnie zaspokojone. Tylko niektóre południowe departamenta, w których urodzaj był teraz zły zupełnie, będą potrzebowały 4—5 mil. hekt. przez Marsylję. Urodzaj żyta wogóle tam gorszy, niż innych zbóż. Ponieważ jednak we Francji żyta mało używają, więc okoliczność ta wpłynie tylko na wywóz żyta z Francji. Plon jęczmienia dobry, również jak i owsa.

W Anglji, z wyjątkiem pszenicy i w Szwecji urodzaje pomyślne.

W Austrji są urodzaje wszelkiego ziarna w Czechach i w Galicji dobre, gorsze w arcyksięstwie austrjackiém i w Styrji.

W Węgrzech w najurodzajniejszych południowych komitatach, zwłaszcza nad Cisą, plon tak ubogi, że ani mowy nie może być o takim wywozie, jak w ubiegłych dwóch latach. Tamtejsze ceny nie wchodzą więc w rachubę, a nawet, zamówień do Saksonji i Niemiec odmówiono, z czego wynikło znaczne podwyższenie cen w Bawarji, a Saksonja poczyna zaopatrywać się z Prus.

W Moskwie w prowincjach wschodnich i zachodnich urodzaje niezłe, za to w wewnętrznych liche. Natomiast w Kongresówce i w Prusach obfite. W Ameryce zbiory pszenicy nadzwyczaj obfite.

Łagodna wilgotna zima, a szczególnie ciepły kwiecień tak pędziły bujność, że nagła zimna temperatura w początkach mája dotknęła i uszkodziła już kwiat. Do tego przyłączył się w czerwcu ciągły prawie wszędzie deszcz, wskutek tego porastanie i mnóstwo chwastu.

Co do plonów w innych produktach rolniczych, to ziarna olejne wskutek słoty i szkód zrządzonych przez owady, wydają bardzo licho, zaczém idzie, że ich cena ciągle rośnie. Równie zły okazuje się zbiór paszy, z wyjątkiem kilku okolic górskich. Koniczyny, najgłówniejszéj paszy dla rogacizny w lecie i w jesieni

prawie nie ma, a surogaty uprawiane w celu zastąpienia jéj, zostały przez słoty tak uszkodzone, że mało co przyniosą ulgi w braku paszy. I zbiory siana nieszczególne, co do ilości dosyć obfite, ale co do jakości została pożywność jego wielce uszkodzoną przez słoty. Do tego przyłącza się coraz większy brak naturalnych i sztucznych pastwisk, a susza w lipcu zważyła porost trawy. Jedynym ratunkiem w tém położeniu jest obfity zbiór słomy. Gdy jednak słoma tylko wypełnia żołądek, zaś dla wyżywienia bydła potrzeba do niéj przymięszywać pożywnych materji, czyli ziarna, nie pozostanie to bez wpływu na ceny zboża.

Co do ziemniaków i buraków, to i one od słoty w czerwcu znacznie ucierpiały i co do ilości i co do gatunku, a następnie od posuchy w lipcu. Wprawdzie w sierpniu było dosyć deszczu, ale znowu ulewy spowodowały przerastanie ziemniaków i wzmożenie się w wielu krajach choroby ziemniaków. Lepiéj wypadł zbiór buraków. O chmielu wiadomości z wielu stron bardzo złe. Zakłady zostały przez słoty, choroby i armje owadów tak poniszczone, że zaledwo jednę czwartą plonu, i to bardzo nędznego się spodziewają. Prawdopodobnie podniesie się znacznie cena chmielu.

Zbiór owoców (który, jeżeli jest obfity, pozwala oszczędzać wiele chleba i masła), wcale nie zadawalnia; zwłaszcza śliwki i jabłka, które są najważniejsze dla handlu. Ceny są téż bardzo wysokie. Podobnie ma się rzecz co do jarzyn, które coraz więcéj stają się główniejszym artykułem pożywienia. W właściwym czasie dla ich wzrostu, w czerwcu, było powietrze tak niekorzystne, że nie mogły się udać, tak że rok 1869 pod względem jarzyn jest jednym z najgorszych. Wino również nie bardzo się udało. Kwiat wypadł w bardzo złym czasie; sierpień był tak chłodny, że wiele późniejszych gatunków, jeżeli jesień nie będzie szczególnie ciepłą, wcale nie dojrzeją.

Z dat tych można powziąć wyobrażenie, że przynajmniéj co do zboża wogóle, zbiór tegoroczny potrzebom zadosyć uczyni. Zupełnego chybienia, jak w poprzednich dwóch latach, prawie nigdzie nie było, a *minus*, jakie się tu i ówdzie pokazuje, zostanie wyrównane przez *plus* innych okolic. Ceny jednak zboża w żadnym razie spadać nie będą, gdyż najpierw zapasy dawne są prawie spotrzebowane, a powtóre kraje głównie zboże produkujące, Węgry, niektóre kraje w Austrji, Rumunja wcale nie mogą tyle wywozić, co w przeszłe lata. Do tego przychodzi jeszcze, że Anglja z powodu nieurodzaju pszenicy znaczne ilości wprowadzić musi obcéj. Wprawdzie północna Ameryka mogłaby nadwyżką swoją zaopatrzyć europejskie targi, ale to nie tak zaraz, a tymczasem ceny się ustalą.

Zdzierstwo kolejowe. W sprawie taryfy na kolejach galicyjskich, która obecnie zwłaszcza ze względu na dobre zbiory w Galicji, niezmiernie jest ważną i każdego właściciela ziemi osobiście obchodzącą, podała umyślna deputacja przed kilku tygodniami do rządu memorjał, który rzecz tę wyczerpująco rozbiera.

Przy sprawie reformy taryf należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na geograficzne położenie Galicji i Bukowiny, a jeszcze więcéj na ich polityczne odcięcie, które handel nasz z naturalnych kierunków wzdłuż wodnych dróg odwraca, a ogranicza na pas pomiędzy granicą rosyjsko-polską, a Karpatami. Okoliczność ta sprawia, że zarząd kolei obejmującéj przestrzeń 80 mil, może dzierżyć w swoich rękach monopol transportu. Dla komunikacji z Niemcami nie mają kraje te żadnych dróg wodnych, i Galicja i Bukowina są od targu południowoniemieckiego przez jeograficzne oddalenie nietylko więcéj odsunięte jak Węgry, ale ten sam konkurent nie dopuszcza ich na targ nawet w północnych Niemczech. Fakt ten znajduje znowu w tém swoje wytłómaczenie, że Węgry zawdzięczają patrjotycznéj gorliwości swoich kolei taryfy o połowę tańsze od naszych. Dla bliższego wyjaśnienia podamy przykład. Od wielu lat najbliższém i najporęczniejszém miejscem odbytu dla eksportu Galicji i Bukowiny, jest Wrocław — gdy przeciwnie główne drogi dla Węgier są właściwie południowa Austrja, Szwajcarja i południowe Niemcy. Otóż z Pesztu do Wrocławia płaci się za podwójny centnar zboża złr. 2 cent. 42. Przeciwnie ze Lwowa do Wrocławia—za przestrzeń o 10 mil krótszą płaci Galicja od centnara podwojnego złr. 3 c. 2. Daléj płacą węgry za podwójny centnar zboża z Pesztu do Moguncji tylko złr. 3 c. 50—zaś ze Lwowa do Moguncji (daléj o $34^{8}/_{10}$ mili) niesłychaną cenę złr. 5 c. 76 zamiast w stosunku do odległości złr. 4 c. 29 to jest o złr. 1 c. 47 więcéj.

Wprawdzie z otwarciem przestrzeni brodzkiéj, zarząd kolei Karola Ludwika ogłosił tak zwaną zniżoną taryfę, nic się jednak przez to nie zmieniło, tak dalece, że dotąd Galicja przy dobrych zbiorach tegorocznych, przeciw średnim żniwom w Węgrzech, wcale skutecznie konkurować nie może.

Porównywając taryfy już po owém zniżeniu, to norma galicyjska od normy za centnar i milę na Staatsbahn o $^{43}/_{100}$ jest wyższą. Trzeba nadto zauważyć, że szczegółowe najniższe pozycje w taryfach kolei Karola Ludwika nie dotyczą wcale naglących potrzeb wywozu zboża, ziarna olejowego, spirytusu, mąki, drzewa lub nafty—ale odnoszą się do artykułów przemysłu fabrycznego, które dla Galicji wcale jeszcze tego znaczenia nie mają jak w innych krajach o rozwiniętym przemyśle.

Zupełnie podobne uciążliwości zachodzą i przy taryfach kolei czerniowieckiéj i tak samo najważniejszych interesów kraju dotykają. Zachodzi więc w Galicji i Bukowinie ten fakt, że przerzynające je koleje Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecka wstrzymują niesłychanie rozwój ich dobrobytu i szkodzą jéj interesom. W obecnych stosunkach mogą Galicja i Bukowina tylko wtedy odzyskiwać koszta produkcji, jeżeli w Niemczech, Francji i w Anglji są wyjątkowo wysokie ceny, jeżeli tam zdarzy się rok drożyzny, a one mają żniwa obfite, wtedy dopiero po kilku latach strat jakiś zysk wykazaćby mogły.

Przedłożenie doręczone rządowi, żądało więc:

1) ażeby koleje galicyjskie najdaléj z 1. września zaprowadziły na stałe dla wszystkich liwerunków wewnątrz i zewnątrz, dla zboża, ziarna łuskowego i olejnego, spirytusu, mąki.... normę 1 c. od cetnara na milę bez dodatku agia;

2) żeby bezzwłocznie zwołano anketę dla uregulowania galicyjskich normalnych taryf kolejowych we Lwowie, z udziałem przedstawicieli rolnictwa, przemysłu, izb handlowych, ażeby normalne taryfy odpowiednio do stosunków Galicji i Bukowiny i w sposób odpowiadający wymaganiom wielkiego handlu zmodyfikować; a nadto położyć stanowcze granice zdzierczym manipulacjom kolejowym w ogóle, a szczegółowo przy obliczeniu i ściąganiu należytości ubocznych, magazynowego itd.

Starania te nie odniosły dotąd żadnego skutku, a nawet przeciwnie. Donoszą bowiem z Wiednia, że zarządy kolei południowéj, północnéj, Karola Ludwika i lwowsko-czerniowieckiéj, odbyły wspólną konferencję, w celu ułożenia wspólnéj, jednakiéj taryfy dla transportu zboża z Galicji do Triestu. Konferencja jednak spełzła na niczém, z powodu obstawania kolei Karola Ludwika przy taryfach zbyt wysokich.

Zapewne, że zarząd téj kolei niewiele to obchodzi, że ten upór jéj w sprawie taryf pociąga za sobą ten skutek, że produkta kraju już i tak wielu klęskami zubożonego, spadają w wartości. Lecz ze stanowiska gospodarstwa narodowego, nie może to być obojętném dla ludności wschodniéj Galicji i Bukowiny, jeżeli koléj Karola Ludwika tak daleko idzie, że dla zboża z tych okolic, prawie granicę zamyka. I nasuwa się pytanie, dla czego to właśnie koléj Karola Ludwika, postawiła na konferencji. jako maximum swoich ustępstw taryfę 1 złr. 56 c. od cetnara na milę — gdy przeciwnie inne interesowane w tém koleje, a które przecież także o interesie swoich akcjonarjuszów pamiętać umieją, daleko względniejszemi się okazały. Czyliż koléj Karola Ludwika sądzi, że południowa i północna koléj, są szczegółowo moralnie obowiązane, do popierania specyficznych galicyjskich i bukowińskich interesów handlowych? Nie jestże to jasném i słusznie przez tamte koleje uznawaném, że tylko stosunkowo niższa taryfa może dla zboża z odległych i do odległych okolic, otworzyć źródła odbytu! A jeżeli zgodziły się na to trzy koleje, a tylko galicyjska się oparła, to należałoby przynajmniéj, żeby administracja, niechcąc się podać w podejrzenie umyślnego szkodzenia naszemu handlowi, ogłosiła przynajmniéj dla wiadomości ogółu, a zwłaszcza producentów zboża, jakie to powody, jakie argumenta ekonomiczne czy finansowe, skłaniają ją do takiego zachowania się!

Nowe posady. W dziennikach wiedeńskich czytamy, że koléj północna cesarza Ferdynanda potrzebuje w skutek otwarcia swéj nowéj linji warszawsko-szląskiéj — znacznéj liczby świeżych urzędników. Jest więc sposobność dla wielu z naszéj młodzieży uzyskania stałych posad, a dla kolei północnéj wykonania szumnie po dziennikach rozgłoszonéj chęci obsadzenia posad w kraju polakami, gdyż jak dotąd, to z wyjątkiem Krakowa, tylko naczelnicy stacji są polacy, inni zaś urzędnicy, bezpośrednią styczność z publicznością mający ciągle jeszcze prawie wszyscy obcokrajowcy.

Kompetujący o posady urzędników, mają się wykazać oprócz ukończonych szkół wyższego gimnazjum lub wyższych realnych, świadectwami z pokończonych studjów technicznych lub akademji handlowéj, a przynajmniéj wykazać się winni, że fachowe wiadomości techniczne lub buhalteryjne praktycznie sobie przyswoili.

Są także do obsadzenia liczne posady telegrafistów. Posady te płaci wprawdzie koléj północna mizernie, 300 do 400 złr. rocznie, lecz do otrzymania posady telegrafisty nie potrzeba szkół wyższych i tylko znajomość języka niemieckiego jest wymaganą.

Chcący się ubiegać o wyż wymienione posady, mają swoje podania po niemiecku napisane przesyłać do dyrekcji kolei północnéj cesarza Ferdynanda w Wiedniu.

Finansowy piratyzm. Niesłychana kryzys giełdowa w Austrji, stagnacja wszelkich interesów i ruina mnóstwa firm, przedsiębierstw i ludzi, poczyna nareszcie otwierać oczy najzacieklejszym centralistycznym optymistom, którzy w błogiém złudzeniu o świetnym politycznym rozwoju Austrji, wciągnęli pod zasłoną nieudolnego prawodawstwa cały finansowy świat austrjacki w szalony i gorączkowy ruch, bez podstawy i środków, a tylko z celem: wysysania wszystkich krajów i wszelkich przedsiębierców na rzecz niemców i Wiednia. Giełda, do niedawna jeszcze raj *gründerów*, zamieniła się w piekło, gdzie płacz i zgrzyt, a końca i ratunku nie widać. Strach panuje jak w czasie zarazy, a litanja ofiar rośnie z każdym dniem.

Do niedawna pocieszano się jeszcze, że tylko spodziewane zyski przepadają, sądzono, że jeżeli ażjo znika i urojone wartości w nic się rozpływają, to jednak rdzeń bogactwa nie został naruszony. Dziś stoją rzeczy inaczéj. Kto kupował akcje nie wyżéj, ale tylko *al pari*, stracił część majątku, gdyż akcje stoją obecnie 10, 20, 30% niżéj *pari*. Zachodzi więc istotny ubytek majątku.

Mimo to, nie ustaje bezwstydny szał *gründerów*, którzy publiczność o stratę reszty mienia nowemi obietnicami i papierami chcą przyprawić. Nazywano kiedyś lichwę niehonorowém rzemiosłem. Nie jestże to daleko sroższy zamach, jeżeli dzisiaj w Wiedniu *gründery* rozpisują nowe wpłaty, właśnie wśród najcięższych klęsk i strat. Jak przedtém grano na *hausse*, tak teraz spekulanci chcą się odbić na *baisse*, i usiłują ją do ostatecznych granic doprowadzić. Ten wiedeński *schwindel* oddziaływa na nasze stosunki nader niekorzystnie, utrzymuje interesa a mnóstwo ofiar pochłania, jak bezmyślne owce.

Kasy pożyczkowe. Wielka liczba kas zaliczkowych po całéj Morawie i Czechach bardzo zbawienną rozwija działalność. Liczba ta wzrasta corocznie i wynosi teraz 252. Kasy te mnożą się osobliwie między słowiańską ludnością i nie ma już prawie znaczniejszego miasteczka, gdzieby takiéj kasy nie było. Ze 142 takich kas z roku 1868 mamy sprawozdania i przedstawiają one świetny obraz prac i czynności swoich. W roku 1868 w tych 142 kasach złożono razem 12,869.183 złr„ wypożyczone zaś zostały 19,213.886 złr. Przewyżka rozpożyczanéj sumy pochodzi ztąd, że pierwsza suma przedstawia tylko wkłady z r. 1868, zaś w drugiéj sumie mieszczą się także kapitały, przed tym rokiem złożone. Koszta administracyjne tych 142 kas za r. 1868 wynoszą razem 94.804 złr., fundusz rezerwowy liczy 285.530 złr.; majątek inwentaryczny 56.143 złr., gotówka z d. 13 grudnia 1868 r. 570.538 złr., pieniądze w obiegu 30.751,000 złr., cyfra bilansowa 11,927.879 złr. — Cyfry te dają w przybliżeniu obraz czynności tych kas. Pierwsze miejsce między niemi zajmuje kasa w Rudnicy (Raudnitz). Wkłady wynosiły tam w ubiegłym roku 1,123.934, a pożyczki 1,618.712 złr. Pomniejsze kasy istnieją w Karlinie, w Prościejowie (Prossnitz), w Królowym-hradzie, w Chrudzimie i innych miastach. Działalność tych kas równa się zupełnie działalności banków, tak, że Czesi w tym względzie porównać się mogą z najcywilizowańszemi narodami. — Jak praktyczne i zbawienne są te instytucje, na to niechaj jako dowód posłuży następujący przykład: W grudniu zeszłego roku nad miasteczkiem jedném na prowincji przeszła okropna burza, która zerwała prawie wszystkie dachy. Trzeba było, aby zapobiedz wielkim szkodom, natychmiast pokryć dachy, lecz na to potrzebowano téż natychmiast mieć pieniądze. Udano się więc do kasy. Kasa każdemu, który tylko poręczyciela wykazał, udzieliła pożyczkę, tak, że w jednym dniu udzieliła 172 osobom pożyczek od 15 do 100 złr.

Kasy pożyczkowe wiejskie w Królestwie. Fakt pierwszorzędnéj ważności dla rozwoju ekonomicznego małych własności wiejskich, spełnił się w obecnych czasach przez wydanie ustawy o zakładaniu kas oszczędności zarazem pożyczkowych w gminach w królestwie.

Jeszcze w 1866 r. wzięto pod rozbiór zadanie utworzenia banków wiejskich w Królestwie, z wyznaczeniem na ten cel procentów od kapitału, t. z. *użyteczności ogólnéj* z funduszów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wydzielonego, które to procenta za rok 1866 wynoszą 62,640 rubli.

Komitet urządzający w Królestwie wyjednał zwiększenie jednorazowego na ten cel funduszu rządowego z oszczędności zyskanych na tychże procentach w r. 1868 tak aby ogólny fundusz bezzwrotny na zakładanie kas pożyczkowych gminnych wynosił około 100,000 rs.

Z tego źródła, licząc po 700 r. kapitału zakładowego na każdą kasę, zamierzono otworzyć stopniowo 230 wiejskich instytucji kredytowych, to jest od 2 — 3 na każdy powiat.

Ponieważ propozycja powyższa uzyskała sankcję, komitet urządzający zatwierdził i w wykonanie wprowadzić zalecił *Ustawę kas oszczędności i pożyczkowych dla ludności wiejskiéj*, którą tu w treści podajemy.

Kassa pożyczkowa wiejska ma za zadanie udzielać pożyczek włościanom, za opłatą procentu, a nadto przyjmować od nich wnioski pieniężne, t. j. oszczędności, na procent lub do depozytu. Środki kasy składają się z funduszu bezzwrotnego jednorazowo przez rząd udzielonego, oraz z przelewów, z zarządu gminy do kasy, takich summ, które na dłuższy czas mogą pozostawać, jak np. funduszów małoletnich i wpływów z kar. Zyskane na operacji kasy dochody idą na zwiększenie kapitału zakładowego.

Zarząd kasy sprawuje wójt gminy, jego zastępca, oraz jeden z gospodarzy, z wyboru włościan gminy, w któréj kasa została ustanowiona. Członek z wyboru pełni obowiązki kasjera. Pisarz gminy prowadzi rachunkowość, według instrukcji i wzorów przepisanych przez ustawę. Gmina wybiera także corocznie trzech z pomiędzy swoich mieszkańców dla dopełnienia rewizji kasy. Bilans roczny przedstawiany być ma corocznie zebraniu gminnemu.

Nadzór nad działaniem kasy czasowo włożony zostaje na komisarza do spraw włościańskich, który o stanie kasy obowiązany jest trzy razy do roku donosić swojéj władzy.

Każdy z włościan ma prawo otrzymać pożyczkę,—

tak rolny, jak i bezrolny; rolni zabezpieczają ją na swojéj nieruchoméj własności, a bezrolni poręczeniem dwóch odpowiedzialnych osób. Przepisany jest rodzaj i porządek zabezpieczenia pożyczki. Pożyczki udzielają się na czas od 1 do 6 miesięcy, nie wyższe jak rubli 60 dla jednéj osoby i w stosunku $^1/_4$ części normalnéj wartości osady. Pożyczki za poręczeniem nie mogą przenosić 8 r. na raz jeden. Od pożyczek pobiera się procent $^2/_3\%$ na miesiąc to jest po 2 kop. od rubla na trzy miesiące, czyli w stosunku 8% na rok.

Środki egzekucji należności: kara za nieregularny zwrot pożyczki 1 kop. od rubla: sprzedaż zboża zbywającego od potrzeby; sprzedaż przez publiczną licytację saméj osady, na któréj pożyczka jest zabezpieczona; — należności skarbowe, gminne i ogniowe mają pierwszeńswo

Od wkładów na procent kasa płaci po 6% na rok, czyli po $^1/_2\%$ na miesiąc. Wkłady nie mogą być mniejsze od 1 rubla. Wysokość, do jakiéj wkłady mogą być posunięte, ustanawia zarząd kasy.

Na wkłady kasa wydaje świadectwa imienne. Świadectwa te nie mogą być cedowane komu innemu bez poświadczenia cesji przez wójta gminy. Koszta kancelaryjne kasy forszusuje gmina, któréj kasa wraca z zysków operacyjnych.

Przy ustawie dołączony jest wykaz, obejmujący normalny szacunek jednego morga w każdym powiecie królestwa, i wysokość pożyczki, jaką zabezpiecza. Według téj normy, najwyższy szacunek morga przedstawia powiat kutnowski 45 r., najniższy — powiat biłhorajski 11 r.; a wysokość pożyczki w kutnowskim r. $11,^{25}$ na mórg, w biłgorajskim r. 2^{25}.

W których mianowicie miejscowościach rzeczone kasy zostały otwarte i jak funkcjonują, o tém bliższych wiadomości nie posiadamy, chociaż przedmiot ten nowy i tyle ważny, winienby być traktowanym przynajmniéj w pismach gubernjalnych.

Kasy wiejskie udzielające pożyczki na termina krótkie i zamierzone w r. b., stosownie do carskiego ukazu, pożyczki towarzystwa kredytowego na osady włościańskie na termina długie, umarzalne, otwierają szerokie pole dobrobytu dla ludności wiejskiéj, która po uwłaszczeniu i nadaniu samorządu gminnego, znalazła się w nowych warunkach samopomocy.

Jeżeli tym społecznym udogodnieniom będą towarzyszyć stale i wytrwale, trzeźwość, oszczędność i praca, drobne gospodarstwa podniosą wkrótce zamożność ogólną — a do zupełnego utrwalenia dobrobytu téj najliczniejszéj klasy ludności, nie potrzeba będzie innych czynników, oprócz szeroko rozwiniętéj oświaty elementarnéj.

Akcyza w Krakowie. Dawno niewidziany ruch panuje w Krakowie; ogarnął on wszystkie warstwy, wywołał rozdrażnienia, spory, i mogłoby się zdawać, że to jakaś sprawa wielka, narodowa, polityczna jest tego powodem. Tymczasem idzie tu poprostu o pieniądze. Snać jest to najważniejsza dzisiaj sprawa — a podobno nigdy inaczéj nie było. Gorączka akcyzowa robi bez wątpienia przykre wrażenie. Dla ogólnych politycznych lub moralnych potrzeb trudno u nas nieraz znaleźć posłuchu licznéj publiczności; sprawa zaś akcyzy zebrała od razu zgromadzenie ludowe, poruszyła namiętności i osobiste waśnie.

Ma jednak rzecz ta i dalsze, głębsze znaczenie. Kraków, miasto dzisiaj powiatowe, a obciążone podatkami w wysokości dla stolicy wyznaczonéj; miasto zubożone, pozbawione przez rząd mnóstwa dochodów i posiadłości (przy zaborze majątku byłéj rzeczypospolitéj krakowskiéj), potrzebuje dochodu, aby się mogło dźwigać, aby było w stanie pamiętać o ważniejszych, moralnych potrzebach. Obowiązkiem jest nietylko prawem każdego obywatela i rady miejskiéj, starać się i żądać, aby dochody, które są prywatnemi, a które mogą być publicznemi, stały się publicznemi, miejskiemi.

Rząd pobiera akcyzę, a miastu pozwala dodatek gminny do akcyzy pobierać. Pobór akcyzy wydzierżawiany był dotąd prywatnym osobom za pewną umówioną sumę. Miasto uzyskało obecnie prawo dzierżawy. Starało się o to, gdyż jest to interes dobry, dzierżawcy robią na nim majątki. Pozostawić więc dzisiaj sprawę w rękach prywatnych, byłoby ze strony miasta niekonsekwencją, wydaniem sobie świadectwa niedołęstwa. Sprawa więc tak stoi, że idzie o to, aby kasa miasta miała większy dochód, a mieszkańcy wszelkie możebne ulgi.

Trudnością jest tutaj administracja. Sama rada miejska, jako ciało zbiorowe, prowadzić jéj nie może; niemniéj jednakże powinna administracja zostawać pod nadzorem i kontrolą władzy miasta.

Należy jednak z góry pamiętać o tém, że własna nawet administracja nadużyciom w zupełności nigdy nie zaradzi. Akcyza bowiem należy do tych instytucji, które zdrowa polityka i umiejętność potępia, już dlatego że nie dadzą się ściśle kontrolować. Własna administracja może jednak zmniejszyć nadużycia, może je poznać i uchylać ile się da.

Powtóre, własna administracja może wypośrodkować, jaki jest lub być może prawdopodobny dochód, co dzisiaj jest niewiadomém.

Potrzecie, przypuściwszy nawet, że dochód kasy miejskiéj zmniejszyłby się, to jednak ogół, mieszkańcy zyskaliby. Wymiar bowiem opłaty musiałby się odbywać sumienniéj, więc cena produktów musiałaby się stać o tyle niższą. Zresztą szwarcować, defraudować na niekorzyść *prywatnego dzierżawcy*, to może się wydawać rzeczą drobną i znajdować pomoc i ochotę, to rzecz ludzka. Inna rzecz, gdyby szwarcunek i defraudacja były *szkodą publiczną*, szkodą miasta. I mniéj gotowości do szwarcunku byłoby wtedy i większa odpowiedzialność i większe niebezpieczeństwo. Są to okoliczności, którym tylko wtedy zaprzeczyćby można, gdybyśmy z góry zawyrokowali, że całe społeczeństwo jest zepsute i nic u niego nie znaczy dobro publiczne i uczciwość.

Okoliczność ta, że prezydent miasta zawarł już *prowizoryczny* kontrakt z dotychczasowym dzierżawcą, nie może rozstrzygać. Nie wchodzimy w to, czy prezydent był upoważniony do tego; w każdym razie kontrakt mógł być zrobiony tylko pod zastrzeżeniem potwierdzenia rady. Rada ma prawo potwierdzić albo inaczéj zarządzić. *Wykonanie prawa służącego radzie nie może wcale prezydenta kompromitować*, o czém on sam zapewne wie najlepiéj; niepotrzebnie więc nieproszeni przyjaciele zadają sobie trudy w obronie jego godności, obejdzie on się bez ich gorliwości! *)

Wystawy krajowych płodów. Równocześnie z hamburgską wystawą ogrodniczą i pragską owocową, odbywają się i u nas wystawy: *rolniczo-przemysłowa w Horodence*, sadownicza i owocowa we Lwowie i w Krakowie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Horodence otwartą została 19-go września. O godzinie 12-téj po nabożeństwie udał się komitet wystawy z delegatami i wystawcami do sali rady powiatowéj, gdzie bar. Mikołaj Romaszkan zagaił zebranie powitaniem delegatów, panów: Grocholskiego prezesa tow. rol. centr. galic., hr. Henryka Wodzickiego prezesa tow. krak., bar. Petryny prezesa tow. bukowińskiego, Franciszka Jasińskiego delegata z centralnego tow. wystawców i gości następującą przemową:

Obywatele!

„Zaledwie rok drugi upłynął, jak wysoki c. k. rząd uznawszy ważność działań towarzystwa roln. w kraju, przyzwolił dla skuteczniejszego rozwoju czynności tegoż na zawiązanie oddziałów towarzystwa gospodarczego po powiatach.

Podjęte przez rozgałęzienie usiłowania towarzystwa jakkolwiek nie odniosły dotąd pożądanych rezultatów, przyczyniły się jednak do rozbudzenia przekonania, że tylko zbiorowemi siłami z równoczesném współdziałaniem rządu na podniesienie rolnictwa i dobrobytu kraju wpłynąć można.

Jakkolwiek znaczna część rolników stoi jeszcze na ustroniu, bez wiary w skuteczność działań towarzystw rolniczych, jednakże zaprzeczyć się nie da, że towarzystwa rolnicze w przeważnéj części na podniesienie rolnictwa oddziaływają.

Nie będę się wdawał w rozbiór, jaki wpływ towarzystwa rolnicze na rozwój teorji rolnictwa wywierają, a zwracam się do praktycznéj tychże działalności i wyrażam przekonanie, że wystawy przez tow. rol. urządzane są najdzielniejszym czynnikiem dla okazania rolnikom a w szczególności *włościanom* dobrodziejstw, jakie w stosunku stowarzyszenia dla stowarzyszonych i dla ogółu wynikają.

W wystawach zbiorowo ocenić możemy postęp rolnictwa, obznajmić się z praktycznemi wynalazkami narzędzi rolniczych, z praktyczną hodowlą bydła i nastręczyć możność przyswojenia tych ulepszeń, na które się lata prób i ulepszeń składały. Ocenić korzyści, jakie z umiejętnego gospodarstwa dla rolnika wypływają. Tym poglądem powodowany i oddział kołomyjsko-horodeński zamierzył urządzić wystawę rolniczą, którą obecnie otwieram.

Oddajemy pod sąd ogólny skromne usiłowania i pracę naszą, a największą nagrodę jako stowarzyszeni odniesiemy, *jeżeli włościanie odniosą ztąd korzyści i przejmą się przekonaniem, że w stowarzyszeniu, w rozumnie podjętéj, na wzajemném porozumieniu opartéj pracy, cała siła i potęga nasza spoczywa.*

Wam zaś szanowni wystawcy, którzy pośpieszyliście z waszemi okazami, by wesprzeć nasze przedsięwzięcie, mam sobie za obowiązek imieniem naszego stowarzyszenia złożyć najserdeczniejszą podziękę.

Zwracając się nakoniec do szanownych przedstawicieli sąsiednich stowarzyszeń, wyrażam nadzieję, że jeżeliśmy urządzeniem téj wystawy oczekiwaniom nie odpowiedzieli, że nie zechcecie tego przypisać brakowi rozwinięcia należytéj czynności ze strony naszéj, lecz uwzględnicie w bliskości wybuchłe zarazy na bydło, które spowodowały próżnię w tym dziale i wywarły wpływ na całą wystawę.“

Następnie zgromadzenie udało się na miejsce wystawy przez bramę przyozdobioną w godła rolnictwa, snopy zboża, chorągwie i tarcze z napisami powiatów.

Po wstąpieniu na trybunę delegatów komitetów i wydziału urządzającego, prezes komitetu urządzającego p. Dawid Abrahamowicz przemówił kilka słów powitania:

„Pozwolę sobie powołać się na jednego z najuczeńszych mężów Anglji, który wyrzekł: „Jeżeli cześć i zasługę przyznajemy mężom stojącym na widowni czynu, jakąż czcią i poważaniem winniśmy otoczyć tych, którzy gromadząc się u kolebki pracy, dozwalają, by z pojedynczych promieni powstało silne światło ogrzewające swojém ciepłem ogół.“

Otóż kolebką pracy w kraju naszym, w kraju gdzie jedyną dźwignią dobrobytu jest ulepszenie *rolnictwa* i przemysłu, są bezzaprzeczenia wystawy gospodarskie, urządzane staraniem tow. rol. One bowiem odsłaniają wszelkie bogactwa kraju, *one pobudzają do naśladowania najliczniejszą, a najmniéj umiejętną część ludności rolniczéj*, one nareszcie zdradzają dążenie wzajemnego ubiegania się w gronie wykształconych, a przeto są najważniejszym czynnikiem w dziedzinie gospodarstwa krajowego, czynnikiem oddziaływającym zbawiennie na wzrost dobrobytu jednostek pojedynczych a tém samém kraju.

Szczęść więc Boże w naszéj pracy!“

Po téj przemowie zabrał głos prezes tow. centr. gal. Grocholski poseł w imieniu tow. centr., a po nim hr. Henryk Wodzicki, prezes tow. krak. w imieniu tow. krakowskiego.

Przy odgłosie muzyki nastąpiło oglądanie.

Zebranie zwiedzających pomimo święta było nie tak liczne, jak się słusznie było można spodziewać.

Najzupełniejsze uznanie należy się pp. Mikołajowi i Jakubowi Romaszkanom, którzy nie dając się zniechęcić sąsiedniéj apatji, nie szczędzili znacznych kosztów, kilkomiesięcznéj pracy, osobistego zajmowania się najmniejszemi nawet szczegółami. Takie uznanie należy się i taksatorowi komitetu wystawy, p. Matuszewskiemu. Tym obywatelom przypisać należy, że wystawa horodeńsko-kołomyjska nie zeszła na zupełne fiasco.

Wystawa urządzona w Horodence, nader korzystnie może wpłynąć na rozwój gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, tam gdzie przy ogromnych obszarach nader urodzajnéj ziemi, a ogólnym braku robotnika jest dziś już koniecznością obejrzeć się za machinami, zastępującemi pracę rąk ludzkich i udoskonalonemi narzędziami gospodarczemi, temi dźwigniami gospodarstwa rolniczego. W tym téż celu urządzono tę wystawę, chcąc nadto dać sposobność ozbznajomienia gospodarzy z zaletami i korzyściami tychże machin rolniczych i różnic rozmaitych okazów.

Według porządku katalogowego, przychodzi najprzód dział koni w liczbie 90 przedstawionych.

Konie zbytkowe, powozowe lub wierzchowe pochodziły ze stajen pp. Stanisława Czarnożyńskiego, Antoniego Mysłowskiego, barona Jakóba Romaszkana i Cieleckiego. — Najlepsze okazy tego działu, odpowiadające wszystkim możliwym wymaganiom od koni rasy szlachetnéj, były bez zaprzeczenia konie czystéj rasy arabskiéj własnego chowu, własność p. Czarnożyńskiego. Głosy odwidzających przyznały tym koniom pierwszeństwo, jako posiadającym wszystkie zalety doborowych rasowych koni. Ale głos sędziów był rozstrzygającym i zadecydował nadać p. Czarnożyńskiemu medal srebrny, a klaczom bez rasy, pochodzenia mołdawskiego, których źrebięta okazywały lichy produkt, szczególniéj co do budowy nóg, przyznano pierwszeństwo nadając p. Petrowiczowi, właścicielowi tychże medal złoty.

Pan Antoni Mysłowski nadesłał konie rasy angielskiéj, odszczególniające się wzrostem, silną budową, regularnemi i ładnemi kształtami, nadzwyczaj wytrwałe w biegu. Sędziowie w uznaniu tego, jak i zasług położonych około chowu koni od lat kilkudziesięciu, przyznali p. Mysłowskiemu medal złoty Towarzystwa i srebrny rządowy.

Podobne do ostatnich nadesłał br. Jakób Romaszkan, konie czystéj, tj. pełnéj i pół krwi rasy angielskiéj, nadto kilka okazów rasy mięszanéj angielskiéj z orjentalną. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie konie dwuletnie po klaczach własnego chowu po John Bull ogierze krwi angielskiéj czystéj. Sędziowie przyznali okazicielowi medal złoty Towarzystwa i srebrny rządowy.

Z pojedynczych okazów zasługiwały na uznanie klacz gniada pełnéj krwi, rasy orjentalnéj p. Bogdanowicza i p. Komara, ogier bułany, silnie zbudowany do klaczy roboczych przeznaczony. Właścicielom tychże przyznano medale srebrne, również p. Janowi Mojse, za ogierka czteroletniego i p. Cieleckiemu za ładne ogiery angielskie, przyznano medale srebrne; nakoniec medal bronzowy p. Jełowickiemu, za ogierka karego, dobrze utresowanego, ale nieodszczególniającego się ani budową, ani ładnemi kształtami.

Na konie robocze szczególniejszą trzeba zwrócić uwagę przy braku ogólnym dobrych koni, zdolnych do biegu jak i do ciężaru. Z takowych przedstawił książę Adam Sapieha dwie klacze czteroletnie, bardzo dobre do bron i lżejszego ciężaru, silnie, kształtnie i zwięźle zbudowane, (co stanowi warunki dobrego roboczego konia), jak również i dwóch włościan z okolic Horodenki parę koni dobrze zbudowanych. Sędziowie przyznali medal srebrny i bronzowy włościanom, pominąwszy zupełnie konie ks. Sapiehy, celowi właściwemu odpowiedniejsze, również jak i konie robocze p. Cieńskiego, najlepsze bez zaprzeczenia, stanowiące zawód dobrych i kształtnych koni roboczych, najprzydatniejszych dla ziemi podolskiéj, odznaczających się silną, zwięzłą i kształtną budową. Sędziowie pomijali prawie konie robocze, a całą zda się uwagę zwrócili na chów koni kształtnych, rasowych, przez co minęli się z prawdziwym celem *wystawy rolniczéj*, lub takowy

---

*) Już po złożeniu tego artykułu doszła nas nowa broszura zajmująca się sprawą poboru akcyzy ze stanowiska umiejętności. Zajmiemy się następnie treścią téj broszury; przedmiot ten bowiem, obchodzący wiele miast naszych, ma *ogólne ekonomiczne znaczenie.*

zapoznali jako kardynalny. Choćby najpiękniejszemi końmi, trudno jest bronować, nie stałaby bowiem skórka za wyprawę, a gospodarzom koni roboczych na gwałt potrzeba.

Okazów bydła rogatego, stosunkowo do ilości i jakości chodowanego bydła w bliższych i dalszych okolicach Horodenki, było bardzo mało. Przyczyną nienadesłania bydła na tę wystawę, były fałszywe wieści o grasującéj zarazie bydła w okolicach, jak i saméj Horodence, które, okazały się fałszywemi, a komitet urządzający zbyt mało miał czasu, by tym wieściom kłam zadać i zachęcić tak większych posiadaczy jak i włościan do przesłania prenotowanych okazów. Ucierpieli na tém najwięcéj przyjezdni z Zachodniéj Galicji, którzy dla zakupna wołów roboczych i krów rasy krajowéj na wystawę przybyli. Dla tych to przyczyn, a po części i dla wrodzonéj nam apatji, i dla braku zaufania w to, co nowe, co nie setki lat przetrwało, okolica, szczycąca się najpiękniejszemi okazami pięknego, dorodnego, silnego i kształtnego bydła rasy krajowéj, bydła cenionego wysoko na zagranicznych targach dla ich wagi i łatwości tuczenia, przedstawiła tak mało egzemplarzy bydła, że sędziowie premjując najlepsze z przedstawionych okazy byli pewni, że nie są to najlepsze okazy bydła krajowego.

Prawie wszyscy okaziciele dostali medale lub premja pieniężne, a mianowicie:

Za bydło krajowéj rasy dostał p. Mikołaj Romaszkan 100 złr., jako premjum rządowe i medal srebrny towarzystwa. Pan Jakób br. Romaszkan, za okazy dobrych wołów roboczych, bydła holenderskiego i buhajki krwi Schorthorn, medal złoty. P. Komar z Toporowic, za okazy bydła rasy holenderskiéj czystéj i półkrwi, medal srebrny i 50 złr. P. Petrowicz, za woły i krowy rasy besarabskiéj, medal srebrny. Ksiądz Osadka, za dwie jałówki rasy holenderskiéj, medal srebrny i 40 złr.; nakoniec dwóch włościan z Horodenki, za okazy bydła rasy krajowéj mięszanéj z holenderską, po 30 złr., jako premja. Tu dodać jeszcze muszę, że bydła rasy krajowéj było bardzo mało, przeważała rasa holenderska, mięszana i besarabska.

Równie jak dział bydła jeszcze słabiéj był przedstawionym dział owiec. Owce i barany rasy elektoralnéj, negretti, nadesłane z Germanówki, otrzymały medal bronzowy, gdy wełna z tychże samych owiec dostała medal srebrny, równie jak i Mieczysław hr. Dzieduszycki, za okazy wełny. Za owce rasy cygaja otrzymał medal srebrny pan Mojsa, Książe Adam Sapieha list pochwalny, za okazy rasy negretti.

Z działu bezimiennych (nierogacizny) otrzymał p. br. Jakób Romaszkan, medal srebrny za okazy rasy suffolk i rasy krajowéj mięszanéj z rasą yorkshire, pani Ciesielska zaś za okazy rasy krajowéj, co do tłuszczu i wagi przewyższające rasę yorkshire i suffolk, przez br. Romaszkana wystawione, otrzymała medal bronzowy.

Dział machin i narzędzi rolniczych nie przedstawiał wcale rzeczy zbyt pożytecznych i w ogóle takich, które mogłyby być korzystnie zastosowane dla okolicy podolskiéj. Komitet w celu obznajomienia obywateli Podola z rozmaitemi machinami, uwiadomił różnych fabrykantów, tak krajowych jak i zagranicznych, o nastąpić mającéj wystawie, zachęcając ich do przesyłek najliczniejszych i najpożyteczniejszych okazów. Na to wezwanie komitetu nadesłali pp.: Carow ze Śmiechowa obok Pragi, Henryk Jakob z Bojanowa. Arnold Werner ze Lwowa, Franciszek Kugler z Wiednia, Eckert z Berlina, Hubazy z Wiednia, Tadeusz Konopka z Mogielan, Redinder z Czerniowiec, Gniewosz z Majdanu przeszło 100 najrozmaitszych okazów.

Pomiędzy temi odszczególniały się: Maszyna parowa o sile 8 koni; lokomobile z młocarnią z fabryki Marschall Sons, i takaż sama o sile 10 koni z fabryki „Ruston Proctor et Comp. Lincoln,“ i obydwie otrzymały medale złote. Z młocarń końmi w ruch pędzonych przedstawił p. Kugler jedną o sile 2 koni, drugą o sile 4 koni, prób z nich jednakże nie odbywano, nie da się więc nic o nich powiedzieć. Sędziowie jednak przyznali za nie wystawcy medal srebrny. Z sieczkarń zasługiwały na uwagę naszą przedstawione przez p. Carowa, z fabryk pp. Lanza i Bentala w Majdanie.

Z młynków do czyszczenia zboża, a licznie (17 sztuk) przez p. Jakóba (z Bojanowa w poznańskiém) przedstawionych, ani jeden nie zasługiwał na uznanie; wyrób lichy i celowi nieodpowiedni. Lepszym od nich okazał się młynek p. Kuglera, za co tenże otrzymał medal srebrny. Z siewników rzędowych i nierzędowych otrzymał medal srebrny p. Werner ze Lwowa za siewnik z fabryki Cegielskiego.

Aby premjować i doświadczać zalety pługów i bron, odbywały się próby za miastem na przestrzeni 30-morgowéj, od 10-ciu lat nieoranéj. Próba ta odbywała się bez najmniejszego porządku, orano gdzie i jak chciano; zamiast dać sposobność każdemu okazicielowi zorania choćby jednego zagonu. Sędziowie orzekli, że dość zorania jednéj lub dwóch skib najwięcéj, by zawyrokować, że pług ten dobry a tamten djabła wart. Zaiste, piękna teorja. Powodowała ich zapewne do podobnego sądzenia obawa deszczu, a nie poczucie sumiennego i dokładnego zbadania zalet lub niekorzyści przedstawionych okazów.

Rozpoczęto próby pługiem Konopki, silnie zbudowanym, znanym niemal w całéj Galicji ze swéj dokładności tak co do wyrobu jak i pożytku, lecz zaledwie wyorano tym pługiem jednę skibę, już zaczęto krzyczéć: „Ale ten pług nic nie wart, źle orze“ i t. d. Znaleźli się wprawdzie tacy, którzy przeciwnie twierdzili, znając ten pług jako dobry i odpowiedni dla naszéj gleby, i dla przekonania sędziów orali sami, i to wcale dobrze; sędziowie jednak pomimo tego poczęli odbywać próbę pługiem nakoleśnym p. Gniewosza, słabszéj konstrukcji jak pług mogilański p. Konopki, najgłębiéj 6 cali biorącym, roztrząsającym skibę i zaledwie połowę téj szerokości biorąc, jak pług powyższy. Komisja wykonawszy jeszcze próbę pługiem Wernera, na kształt Zugmayerowskich urządzonym, przystąpiła do próby ruchadłem wrzesińskiém z fabryki Cegielskiego z Poznania, a przez p. Wernera przedstawionym. Bez zaprzeczenia, żaden pług tak głęboko orząc, przy braniu tak szerokiéj skiby, nie orał tak, jak pług rzeczony; zważywszy nadto, że pług ten daje się zbyt łatwo prowadzić i zastosować do każdéj roli, czego dał dowody na roli od 10 lat nieoranéj, trawą głęboko wkorzenioną, zarośniętéj; na pierwszorzędne uznanie zasługiwał. Szanowna komisja sędziów postąpiła inaczéj, przeznaczając złoty medal wystawcy pługa z Majdanu (p. Gniewoszowi), słabéj budowy, biorącego wązką skibę i 6 cali najgłębiéj, takiż sam pługowi Schuttelwortha, innym zaś medale srebrne.

(*C. d. n.*)

Blankiety korespondencyjne. Ułatwienie to jest bardzo korzystne i potrzebne. Uwiadomienia, gratulacje, zamówienia pytania i odpowiedzi można za 2 c. przesyłać, a okaże się, tak samo jak przy zniżeniu porto, od listów, że dochód się zwiększy, bo liczba korespondencji się potroi. Nadto odpadają owe zwłaszcza u nas uciążliwe przy zwykłych listach tytuły, formułki, podpisy. Podróżujący koleją mogą z każdéj stacji takie listy przesyłać czy to krewnym czy interesantom. N. b. blankiety, które do nas przysłano, są wyłącznie niemieckie, trzeba znowu wołać, żeby wywołać co się należy.

Podajemy tu dosłownie przypisy nadesłane od władzy odnośnéj:

Względem zaprowadzenia kart korespondencyjnych w zagranicach monarchji austrjacko-węgierskiéj:

Za porozumieniem się z król. węg. ministerjum handlu wydawane będą od 1. października b. r. ze strony zarządu pocztowego karty korespondencyjne, za pomocą których krótkie pisemne doniesienia do wszystkich miejsc austrjacko-węgierskiéj monarchji bez różnicy oddalenia za stałą optatą dwóch krajcarów przesłane być mogą.

Co do sprzedaży, wydawania sposobu użycia tych kart ogłasza się następujące postanowienia:

1. Stemplowane karty korespondencyjne można nabyć we wszystkich urzędach pocztowych i trafikach za cenę dwa krajcary i należy je wysyłać bez żadnego opieczętowania.

2. Karty te mają być tak jak listy opatrzone wyraźnym adresem, w którém ma być podane dokładnie imie i nazwisko odbierającego, miejsce przeznaczenia, a jeżeli nie są adresowane *poste restante* także i mieszkanie odbierającego.

Miejsce przeznaczenia, jeżeli jest kilka miejsc tegoż nazwiska, ma być bliżéj oznaczone dodaniem kraju albo powiatu, a jeżeli tam nie ma urzędu pocztowego, to trzeba wymienić i urząd pocztowy do którego okręgu należy.

Adres ma być umieszczony na odwrotnéj stronie karty.

3. Odwrotna strona karty służy do doniesień pisemnych.

Doniesienia te mogą być podobnie jak adres pisane atramentem czarnym, lub kolorowym ołówkiem i t. d., należy jednak starać się o to żeby pismo było wyraźne i trwałe.

4. Karty te można posyłać tylko do miejsc leżących w obrębie austrjacko-węgierskiéj monarchji i to taksamo jak listy frankowane.

Za rekomendowanie tych kart płaci się zwykłą taksę rekomendacyjną. Markę za rekomendowanie należy przylepić na odwrotnéj stronie obok słów: „Miejsce dla pisemnych doniesień.“

5. Za odesłanie karty korespondencyjnéj w inne miejsce a nie to, które na adresie wykazaném było, tożsamo za odwrotną przesyłkę karty na miejsce oddania nie płaci się żadnéj taksy.

6. Za wręczenie karty płaci się w miejscu, gdzie nie ma erarjalnych listonoszów jeden krajcar.

7. Urząd pocztowy nie bierze na siebie żadnéj odpowiedzialności za treść doniesienia.

Urzęda pocztowe mają jednak polecenie, by jak się to dzieje z listami zwykłemi, opatrzonemi w niestosowne dodatki na adresie, tych kart korespondencyjnych których doniesienie zawiera w sobie nieprzyzwoitość, obrazę honoru lub jaki zamiar karygodny, daléj nie odsyłały a względnie nie doręczały.

8. Zmiana kart korespondencyjnych, które przed oddaniem na pocztę przez nieuwagę lub przypadek stały się nieużytecznemi, następuje za złożeniem jednego krajcara w ten sam sposób i pod temi warunkami, które ustanowione są przy zmianie kopert listowych.

Obwieszczenie

względem zmiany kształtu udziałowych przekazów hypotecznych.

C. k. ministerjum dla całego państwa celem uproszczenia postępowania przy odnawianiu zapadłych udziałowych przekazów hypotecznych, uznało za stosowne w porozumieniu się z c. k. ministerstwem skarbu królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa i uprzyw. austrjackim bankiem narodowym, zaprowadzić zmianę w kształcie tych przekazów w ten sposób, aby do nich były dodane na przyszłość kwity kontroli, za oddzieleniem których przez kasy banku narodowego będzie można udziałowe przekazy hipoteczne prolongować do późniejszego terminu wypłaty i podnosić procenta w tym terminie przypadające.

Do przekazów z terminem sześciomiesięcznym będą dołączone dwa kwity kontroli, do przekazów z terminem czteromiesięcznym trzy kwity kontroli.

Posiadacze takich kwitów, żądający przedłużenia tychże do dalszego, równie odległego terminu, winni przedłożyć takowe właściwéj kasie banku narodowego lub jego filji, ktora oddzieliwszy i zatrzymawszy kwit kontroli, wypłaci procenta za prolongację.

Zwraca się jednak wyraźnie uwagę publiczności, że kwity kontroli różnią się od kuponów obligacji długu państwa głównie tém, iż stanowią tylko papier przeznaczony do czynności rachunkowych w kasach, zatém oddzielone i bez przyłączenia przekazu hypotecznego, którego są częścią, nie mogą być wypłacane i nie mają żadnego znaczenia, a zatém nie stanowią też przedmiotu do odstąpienia prawa podniesienia procentów lub amortyzacji w razie zgubienia.

Urządzenie to zaprowadza się z dniem 4 października 1869.

Przy przekazach hypotecznych dotychczasowéj formy wydanych przed tym dniem, ustaje oprocentowanie w rok po ich zapadnięciu;

przy przekazach hypotecznych nowego kształtu, z terminem sześciomiesięcznym, ustaje dalsze oprocentowanie po roku i sześciu miesiącach;

a przy czteromiesięcznych, po roku i czterech miesiącach, licząc od dnia wystawienia przekazu.

Przekazy zapadłe, od których zgubione zostały kwity kontroli, będą wprawdzie wypłacone, ale bez żadnych procentów za dotyczący termin.

W stopie procentowéj udziałowych przekazów hypotecznych nie zachodzi na teraz żadna zmiana.

Wiedeń 23 września 1869.

Z c. k. ministerjum skarbu dla całego państwa.

Wotum nieufności dla banków. — W skutek nader niepewnego stanu targu pieniężnego, który się już od miesiąca w Austrji utrzymuje, a na polepszenie którego wcale się nie zanosi, zaniepokojona publiczność cofnęła z kilku bankowych instytutów w Wiedniu znaczną część swoich kapitałów, które w nich za asygnatami bankowemi deponowane miała. W takich bowiem okolicznościach jak obecne, w których wartość ogólna wszelkich papierów spadła — według rachunku *N. fr. Presse* — o przeszło 385 miljonów, można się obawiać powszechnéj ruiny i niewypłacalności. Cztery banki, a mianowicie: niższo-austr. tow. eskont., anglo-austr. bank, wiedeński bank handlowy i austr. Vereinsbank, ogłosiły wykazy, o ile się zmniejszyła liczba ich asygnat w ostatnim miesiącu. Nierówne ważniejszą jest jednak ta okoliczność, że ilość ta już od kilku miesięcy bezustannie się zmniejsza, co jest wyraźnym znakiem niezaufania ze strony publiczności prowadzącéj interesa, i znakiem obawy, która wywołuje kapitały z obiegu, cofa je i nie chce na żadne przedsiębierstwa narażać. Słabą oznaką bodaj chwilowego polepszenia jest ogłoszenie austrjackiego vereinsbanku, według którego bank ten zmniejsza od 16 października b. r. stopę procentową od swoich asygnat, a mianowicie z trzechdniowym terminem wypowiedzenia na $2^1/_2$ pct., z czternastodniowym na 4 pct.

Nowa linja kolei żelaznéj zostanie według zawiadomienia dyrekcji kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj do ministerstwa handlu, niebawem otwartą; a mianowicie przestrzeń Czerniowce-Suczawa-Roman od 1 paźdz., a przestrzeń Paskony-Jassy od 1 listop. b. r. Na przestrzeniach tych zaprowadzone też zaraz zostaną ruchome poczty dla listów i przesyłek.

Stowarzyszenia asekuracyjne w Austrji odmówiły, według *Pst. J.*, żądaniu rządu węgierskiego, ażeby dla krajów korony ś. Stefana osobne urządziły dyrekcje w Peszcie. Minister Giskra ma sprzyjać téj odmowie.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 31 sierpnia b. r. 5,069,822 złr. 67 c. Od d. 1 do 30 września b. r. włożyło 1237 stron 186.854 złr. 35 c. Zwrócono 1003 stronom 178 065 złr. 17 c. Przybyło więc 8789 złr. 18 c. — Zatém dnia 30 września b. r. był ogół wkładek 5,078,611 złr. 85 c.

Saliny w Kałuszu zostały konsorcjum galicyjskiemu na 40 lat wydzierżawione. Spółkę składają hr. Adam Potocki i pp. Margulies et comp. Są też w toku narady o wydzierżawienie i innych galicyjskich salin.

Banki rolnicze powiatowe czyli zaliczkowe stowarzyszenia, przez Tadeusza Romanowicza, Lwów 1869. O dziele tém wysokiéj, umiejętnéj i praktycznéj wartości podamy obszerniejsze sprawozdanie.

Redaktor odpowiedzialny: *Stanisław Służewski.*

Właściciele Adam Sapieha— Szymon Samelson — Leon Czarliński - Stanisław Czarnecki. W drukarni Karola Budweisera